ROK 1932.

WRZESIEŃ

ZESZYT 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

ORGAN TOWARZYSTWA POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO

Wychodzi co miesiąc prócz lipca i sierpnia.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Tamka 44, tel. 525-10.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8; dla członków Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego zł. 6; zagranicą zł. 10. Przedpłatę przyjmuje Administracja pisma,

Warszawa, ul. Tamka nr. 44, oraz księgarnie i urzędy pocztowe. Reklamacje co do nieotrzymania numerów prosimy składać najpóźniej po nadejściu następnego numeru.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności 24.900.

Godziny redakcyjne 4—6 po poł.; za uprzedniem porozumieniem — w każdym czasie.

WAHANIA I SPRZECZNOŚCI ORTOGRAFICZNE.

W pisowni naszej spotykamy się tu i owdzie z nieustalonemi zwyczajami i wahaniami. Kodeks ortograficzny zachowuje się wobec nich tolerancyjnie, dopuszczając możliwość ich istnienia, a tymczasem przeciętna refleksja widzi w nich nie dające się pogodzić sprzeczności i niekonsekwencje. Oto kilka przykładów. Postarajmy się je wytłumaczyć.

1. Wyrazy wrażliwy, obraźliwy, zaraźliwy, przeraźliwy, mają ten sam przyrostek i ten sam rdzeń, a pomimo to pisownia ich jest dwojaka: raz przez i, drugim razem przez ź. Pisze o tem prof. Łoś w swoich „Zasadach ortografji polskiej (ze słownikiem ortograficznym)": „Waha się wymowa i pisownia ż i ź przed ń, l, np. drażliwy — drażliwy, drażnić — drażnić, niżli — niźli. Zwykle jednak ustalił się jeden z tych sposobów pisania: wrażliwy, ale obraźliwy (Wyd. IV, str. 26). Jak tę dwoistość pisowni i wymowy wytłumaczyć?

Gdyby tu działały czynniki wyłącznie wymawianiowe, to należałoby się spodziewać ustalenia jednolitej zasady ortograficznej z literą ź, a więc draźliwy, wraźliwy, obraźliwy..., bo nie przesądzając pierwotności jednej czy drugiej grupy głoskowej, stwierdzić można z całą pewnością, że tendencja wymawianiowa zdąża do przekształcania grupy żl w źl, a nie odwrotnie. Świadczy o tem niedwuznacznie analogiczna przemiana grupy szl w śl w wyrazie, naprzykład, poślę, w którym ta postać rozwinęła się z dawniejszej poszlę (por. czesk. šlu, šleš, ros. šlju šleš serb.-chorw. šaljem, šalješ-). Jeżeli więc raz wymawiamy i piszemy drażliwy, wrażliwy, a innym razem obraźliwy, przeraźliwy, to przyczyny tej dwoistości szukać, jak widzimy, należy nie w warunkach wymawianiowych, lecz najwidoczniej w czynnikach słowotwórczych. Na różność wymowy i pisowni wpływa tu różność budowy słowotwórczej, bo wyrazy, o których mowa, choć się składają z tego samego rdzenia (-raz-/-raź-/-raż-) i tego samego przyrostka (-liwy) mają różną budowę

110

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 7

słowotwórczą, bo się łączą z różnemi wyrazami podstawowemi. Wyraz drażliwy kojarzy się w poczuciu językowem z wyrazem drażnić, wyraz wrażliwy z wyrazem wrażenie, a przymiotniki obraźliwy, zaraźliwy, przeraźliwy łączy poczucie językowe z czasownikami obrazić/obrażać, zarazić/zarażać, przerazić/przerażać.

2e piszemy obraźliwy, zaraźliwy, przeraźliwy — przez ź, to stało się skutkiem tego, że tu wymowa grupy głoskowej źl znajduje częściowe oparcie we właściwym tym wyrazom związku słowotwórczym. W wyrazach natomiast drażliwy, wrażliwy związki słowotwórcze przeciwstawiają się wymowie źl, narzucając świadomości raczej grupę żl. Tą różnicą związków słowotwórczych tłumaczy się różnica wymowy i różnica pisowni.

1. Podobne przyczyny wpływają na przeciwieństwo ortograficzne, zachodzące między wyrazem mężczyzna a wyrazami tego typu, co polszczyzna, włoszczyzna, francuszczyzna... Historycznie są one wszystkie rzeczownikami, utworzonemi od przymiotników na -ski zapomocą przyrostka -izna: polski — polszczyzna, wioski — włoszczyzna, francuski — francuszczyzna i męski — męszczyzna (staropol.), jak żeński — żeńszczyzna (staropol.).

Rzeczowniki, w ten sposób utworzone, miały pierwotnie znaczenie oderwane. Znaczenie to, jak wskazują przytoczone przykłady, zachowało się w wielu wypadkach do dnia dzisiejszego, niekiedy jednak staje się zmysłowem, naprzód z odcieniem zbiorowości, a później także jednostkowem. Wyrazy polszczyzna, francuszczyzna w podstawowem swojem znaczeniu są do dziś dnia synonimami rzeczowników polskość, francuskość i jako takie, są rzeczownikami oderwanemi; niekiedy jednak ulegają konkretyzacji i stają się synonimami wyrazów złożonych: język polski, język francuski. Podobne znaczenia ma wyraz włoszczyzna, ale pozatem używa się, jak wiadomo, w znaczeniu zmysłowego rzeczownika zbiorowego, jako synonim rzeczownika warzywa. Rzeczowniki męszczyzna, żeńszczyzna były w staropolszczyźnie rzeczownikami oderwanemi i zawierały w sobie tę samą treść, którą dziś łączymy z wyrazami męskość, kobiecość. Z czasem rozwinęło się w nich zmysłowe znaczenie rzeczowników zbiorowych: męszczyzna, żeńszczyzna — zbiór mężczyzn, zbiór kobiet. W języku współczesnym wyrazu żeńszczyzna się nie używa, a rzeczownik męszczyzna otrzymał znaczenie jednostkowe, staje się synonimem rzeczownika mąż.

W ten sposób został zerwany jego związek z rzeczownikami typu polszczyzna, włoszczyzna, francuszczyzna... Odbiciem tych zróżnicowań słowotwórczych jest także różność pisowni: mężczyzna w związku z rzeczownikiem mąż, ale polszczyzna, włoszczyzna, francuszczyzna... w związku z przymiotnikami: polski, włoski, francuski...

1932, z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

111

1. Sprzeczności i niepewności zwyczaju ortograficznego występują także w pisowni niektórych rzeczowników z przyrostkiem -ca: 1) zwyciężca/ zwycięzca, drapieżca/ drapieżca, łupieżca/łupiezca, ciemiężca\ciemięzca... z) radca, dowódca, nakładca, a z drugiej strony wychodźca, najeźdźca.

O pisowni pierwszej kategorji rzeczowników znajdujemy w „Zasadach ortografji polskiej" (str. 26) prof. Łosia następującą uwagę: „Spółgłoska ż częściowo upodabnia się do następnej c i stąd zwycięzca, ciemięzca, drapiezca, łupiezca, krzywoprzysięzca, niektórzy jednak piszą te wyrazy przez ż“. Z uwagi tej widać, że prof. Łoś po pierwsze równouprawnia obie postaci, zarówno z ż, jak z z, a po drugie, dopatruje się przyczyny różnicy w upodobnieniu głoskowem (w przemianie dziąsłowego ż przed zębowem c w zębowe z).

Co się tyczy wyrazów wychodźca, najeźdźca, to słownik, dodany do „Zasad ortografji..." Łosia, zna tylko postać wychodźca, dopuszcza natomiast oboczność postaci najezdca/najeźdźca, wyjaśnienia jednak przyczyny tej oboczności nie podaje. Szukać jej należy, jak w rozpatrzonych powyżej wypadkach, w różności związków słowotwórczych.

Rozpatrywany tutaj typ słowotwórczy rzeczowników na -ca stanowią rzeczowniki odczasownikowe, oznaczające wykonawców czynności. Ponieważ czynności, oznaczane przez czasowniki, przedstawiają się nam jako zjawiska przemijające, więc i odnośne odczasownikowe rzeczowniki oznaczały niegdyś doraźnych wykonawców jakichś przygodnych czynności, np. przyczyńca całej tej wojny, lub przynośca głowy Nerona.1) Znaczenie to z biegiem czasu stopniowo wygasało i dziś „wśród dochowanych nazw wykonawców na -ca większość stanowią nazwy osób, z któremi przedstawienie jakiejś czynności łączy się stale, czasem z natury ich zawodu. ...Takie nazwy, jak mówca, kłamca, rządca, dowódca, zdzierca, rozdawca odnoszą się do osób, mniej więcej stale zatrudnionych spełnianiem pewnych czynności. ...Dawne, obficie i rozrzutnie tworzone... nazwy wykonawców czynności mają skłonność do przekształcania się znaczeniowego... w nazwy nosicieli stałych cech".\* 2)

To przeobrażenie znaczeniowe rozpatrywanych rzeczowników wpłynęło na przemianę właściwych im dawniej związków słowotwórczych: zatraciły one swój pierwotny związek z czasownikami i łączą się w dzisiejszem poczuciu językowem raczej z rzeczownikami. Stało się to tem

1) Ob. W. Doroszewskiego, Monografje słowotwórcze. Pr. fil. XIII, str. 115 i 116.

2) W. Doroszewski. Pr, fil. XIII, 119 — 20.

112

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 7

łatwiej, że niezależnie od wyniku opisanych przesunięć słowotwórczych język polski posiada oddawna rzeczowniki odrzeczownikowe, typu dozorca — dozór, wyborca — wybór, zbójca — zbój...

Temi przesunięciami słowotwórczemi tłumaczy się różność postaci głoskowych i różność pisowni takich rzeczowników, jak radca, dowódca, nakładca..., a z drugiej strony wychodźca, uchodźca, najeźdźca... Rzeczowniki wychodźca, uchodźca, najeźdźca mają charakter odczasownikowy, są nazwami przygodnych wykonawców i dlatego łączą się w poczuciu językowem z odpowiedniemi czasownikami (chodzić, jeździć), w których skład głoskowy wchodzi głoska dź. Przeciwnie rzeczowniki radca, nakładca, dowódca są nazwami wykonawców stałych, kojarzą się przeto z odpowiedniemi rzeczownikami (rada, nakład, wódz), w których skład głoskowy wchodzi głoska d (dz).

Stanisław Szober.

KRÓCEJ CZY KRÓCIEJ I TROCHĘ „FILOZOFJI“.

(Z inteligenckich rozmówek).

* Proszę pana, chciałem pana zapytać, jak się właściwie mówi: króciej, czy krócej? Ale zresztą prawda, to bezsensowne pytanie: przecież niema form dobrych i złych, każda forma jest dobra, której się używa.
* No, to może niezupełnie. Są jednak formy albo wyrazy, których lepiej nie używać.
* Jakto? Przecież z językiem to tak, jak, przypuśćmy, z uśmiechem: czy można uśmiechać się niepoprawnie?
* Ale można uśmiechać się nie w porę.
* No, to pewno, ale to już jest głupie.
* Właśnie o to chodzi, że głupie. Uśmiech zawsze coś wyraża. Jeżeli w pewnej sytuacji wyraża nie to, coby w tej chwili wypadało wyrazić, to jest nieodpowiedni. Kogoś, ktoby się wciąż uśmiechał, uważanoby za nie umiejącego się zachowywać w towarzystwie. Zresztą nawet, jak gdzie. Japończycy, kiedy rozmawiają, są prawie cały czas uśmiechnięci — u nich to należy do dobrego tonu i świadczy o panowaniu nad wzruszeniami. Uśmiech jest rzeczą w pewnych granicach uregulowaną społecznie i nie może inaczej być.

1932, z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

113

* Przypuśćmy, że mój przykład nie był dobry, ale nie widzę w tem, co pan powiedział, bezpośredniej analogji z językiem.
* Analogja jest bardzo prosta. Jeżeli nawet tak bezpośrednie odruchy uczuć, jak mimika, są — i muszą być — normowane społecznie, to czyż można nie stosować pewnych społecznych norm do języka, który wszakże jest bodaj najważniejszą cechą właściwą człowiekowi jako istocie społecznej?
* Mówi pan trochę podniośle, ale przecież puryści tylko po piętach ludziom depczą i o żadną społeczną godność im nie chodzi.
* Po pierwsze, pan zmienia temat, po drugie, puryści mogą być rozmaici. Nawiasem mówiąc, wyrazu purysta czasem się nadużywa.
* A co pan rozumie przez ten wyraz?
* Tego wyrazu wolę wogóle nie używać, bo przylgnęły do niego odcienie — nie bez powodu — trochę kompromitujące. Właściwie możnaby ustalić w stosunku do języka dwie zasadnicze postawy: albo się uznaje, że język jako działalność społeczna a także „przechowalnia" i wytwórnia bardzo wielu kulturalnych i duchowych zdobyczy, wymaga świadomego do siebie stosunku i pewnego rodzaju respektu, albo też mówi się — słyszy się to dość często —: wszystko jedno, jak powiedzieć, chodzi o to, aby mnie zrozumiano. Tacy ludzie do niczego w języku nie chcą się wtrącać, czasem z temperamentu, czasem przez poczuwanie się do pewnej podniosłości myślowej, która nakazuje im wznosić się ponad niziny praktycznego życia i machać teoretycznemi skrzydełkami na jego dolegliwości. Ta postawa wynika ze snobizmu a poniekąd z teoretycznego właśnie nierozumienia niektórych rzeczy. W formach i zwrotach językowych można wybierać, można je porównywać, oceniać — i postępować odpowiednio.
* Więc chce mnie pan namówić, żebym wybrał krociej albo krócej?
* Na tym wyrazie tak bardzo mi nie zależy, ale chodziło mi o podkreślenie, że to, coby można niebardzo po polsku nazwać „naplewatyzmem" w stosunku do języka, wcale nie jest postawą wymaganą przez teoretyczną naukę, choć wiele osób u nas tak myśli.
* Wie pan, że w gruncie rzeczy ja sam wolę, żeby się móc o niektóre rzeczy informować bez poczucia, że zasadniczo popełnia się naiwność. Tak na chłopski rozum, to wydaje się dość proste, że ktoś ma coś wiedzieć lepiej, niż inni, i że ten ktoś może, a w zasadzie nawet powinien, dawać wskazówki. Więc teraz już bez zastrzeżeń: krociej czy krócej?
* Wie pan z pewnością, że w języku polskim przymiotniki z przyrostkami (sufiksami) -k-, -ok-, -ek- tworzą stopień wyższy z pominię

114

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 7

ciem tych sufiksów: krótki — krótszy, głęboki — głębszy, daleki — dalszy. Dzięki temu m. in. możemy stwierdzić, że np. cząstka -k- w krótki nie należy do pnia wyrazu, lecz jest od niego historycznie odrębna. To widać także w stopniowaniu przysłówków: podstawą form krócej, głębiej są pnie krót-, głęb-. Sufiks tworzący stopień wyższy przysłówków zawierał j (jot), historycznym zaś produktem palatalizacji t przez ;...

* O, niech pan da spokój.
* Przepraszam. Więc inaczej. Odczuwa pan, że między wyrazami świeca a świecić istnieje pewien związek, t. zw. etymologiczny?
* Oczywiście.

A między świecą, świecić — a świetny, świat?

* Również.
* Zbaczając z właściwego tematu, można zauważyć, że wyraz świetny miał historycznie znaczenie bardzo zbliżone do świecący, usprawiedliwione jego budową. Odcień tego znaczenia można — choć niekoniecznie — dojrzeć w wierszu Słowackiego: ...,,że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany, lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny“. Drogą naturalnych skojarzeń znaczenie ‘lśniący', ‘świecący' uległo zmianie na ‘znakomity1, ‘wspaniały" (co jest pospolite i w innych językach, por. fr. brillant, ang. brilliant, nm. glänzend, rs. blestjaščij i wiele innych). Dziś związek znaczeniowy między świecić a świetny jest nieco starty, między świecić a świat jeszcze bardziej, nie na tyle jednak, żebyśmy nie odczuwali, że te wyrazy pozostają ze sobą w pokrewieństwie. Wobec tego możemy dziś jeszcze powiedzieć, że szereg wyrazów świat — świeca — świecić zaświadcza wymiany spółgłoski i ze spółgłoskami c i ć. Zresztą jest mnóstwo innych przykładów: strata — stracę — stracić i t. p. Wymiany te dzisiaj mają charakter tylko tradycyjny, kiedyś jednak zależały od czynników fonetycznych, to znaczy od tego, jaka głoska następowała po t: jeżeli tą głoską było j, to powstawało c — właśnie to miałem na myśli, mówiąc o historycznym produkcie palatalizacji t przez j — jeżeli zaś i, to powstawało ć. Dlatego mamy c w świeca, utworzonem sufiksem -ja od pnia svět-, i ć w świecić (można porównać z rosyjskim, gdzie tj dawało cz -sveča, a ti pozostawało jako ti: svetit’). Ponieważ, jak powiedziałem, składnikiem sufiksu stopnia wyższego było j, a nie i, więc formą historycznie poprawną, to znaczy właściwie tradycyjną, jest krócej, nie króciej. Forma króciej powstała w wyniku podstawienia ć zamiast c jako obocznika do t.
* Ale to przecież nic dziwnego, bo ktoby dziś pamiętał, od czego to kiedyś zależało.

1932, z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

115

* Oczywiście, że nic dziwnego. Poprostu ć, głoska miękka, zostaje podstawiona jako odpowiednik do t na wzór innych form z obocznością twarda : miękka, jak jasno — jaśniej i t. p. Takie oddziaływania zachodzą zawsze: np. wiele osób mówi tylni zamiast tylny pod wpływem przedni.
* Bardzo liberalnie pan kończy.
* A jakby pan chciał, żebym zakończył? Troska o język nie polega na dyktowaniu prawideł, o które domagają się ci, którzyby chcieli, żeby „porządek był“. Niema lepszego źródła równowagi — a więc harmonji — i sprawności językowej, niż poznawanie języka. Tego poznawania nie można ograniczyć, zamknąć dniem dzisiejszym, bo byłoby to dobrowolnem wyrzekaniem się perspektyw. Gdy rozszerzymy skałę znajomości języka, tem samem w sposób bezwiedny podniesiemy poziom naszego wysłowienia. Praca duchowa, wykonana przed nami i skrystalizowana w języku, nakłada na nas obowiązki, bo z niej korzystamy i jej zawdzięczamy naszą „linję startu“.

O formę krociej, czy krócej rozbijać się nie warto, ale jest już osiągnięciem, gdy sobie choćby właśnie to uświadomimy: na terenie języka wogóle nie należy się rozbijać, bo uczestnicząc w społecznej akcji — a język jest społeczną akcją — należy zachować godność. Gdyby to nie brzmiało trochę dziwnie i może patetycznie, możnaby wogóle mówić więcej o godności językowej, niż o poprawności językowej. Autorom różnych przekładów przedewszystkiem godności brak, bo robią byle jak, lecąc na pieniądze. Żeby jednak nie miał pan żalu do mnie, że go prowokowałem na zapytanie: tak czy tak? a potem zakończyłem ogólnemi rozmyślaniami, to na pytanie: krociej czy krócej? odpowiem: raczej krócej (por. prędzej, nie prędziej).

Wid.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

103, Pan X. jest mianowany kierownikiem, p. Y. jest delegowany

do komisji — czy to nie wpływ niemiecki, — er ist genannt? Czy nie właściwiej: został mianowany?

(W. M„ Lublin)

(Rz) Rzecz osobliwa, że inni dopatrują się germanizmu właśnie przeciwnie w został mianowany, jako w rzekomym przekładzie er wurde genannt. Obie obawy płonne. Jest mianowany, był mianowany, będzie mianowany — określają stan, w jakim się ktoś w danej chwili znajduje w stosunku do mianowania, — został

116

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 7

mianowany, zostanie mianowany — kładą nacisk na fakt zamianowania; X. został mianowany, a więc jest mianowany. Różnica wyraźna, taka, jak w zdaniach, gdzie być, zostać są nie słowami posiłkowemi, lecz samoistnemi orzeczeniami: jest profesorem, został profesorem.

1. Czy prawidłowo wyraził się p. sędzia Wyrobek w artykule „Względnie" „całkiem zrozumiałe"? Ja też używałam to słowo, ale po kilkurazowej krytyce zaniechałam.

(104/106 A. S., Warszawa)

(Rz) Przedewszystkiem, używa się tego słowa, nie to słowo. Co zaś do całkiem, prawdą jest, że niektóre osoby upatrują w tym przysłówku brak elegancji, uważają go za wyraz nieokrzesany. Dzieje się to może dlatego, że wiążą przysłówek z przymiotnikiem ludowym całki (= cały) i boją go się. Tymczasem nie potrzeba tak daleko sięgać; całkiem uformowano w podobny sposób, jak chyłkiem, milczkiem, ukradkiem i t. d. Próżno nawet dochodzić, w jaki sposób powstał, — sama analogja byłaby dostateczną siłą, by mu pozwolić żyć. Jest to forma bardziej swodobna, niż lekko książkowe całkowicie.

1. Słyszę często nawet u osób inteligentnych przy składaniu życzeń nawzajem zamiast wzajemnie. Czy to nie jest błędem?

(Rz) Bynajmniej. Mamy dwie pary przysłówków: 1) wzajemnie, nawzajem, 2) wzajemnie, wzajem. Pierwszej pary używamy bez różnicy, gdy są samoistnemi odpowiedziami: wszystkiego dobrego I wzajemnie albo nawzajem. Drugiej — gdy występują razem z czasownikami: wzajemnie się poczubili, kochają się wzajem.

1. Jak się pisze zgóry dziękuję, czy z góry dziękuję?

(Rz) Zgóry stało się już przysłówkiem, — dlatego dziękuję zgóry, ale schodzę z góry. Tak samo np. zkolei się odzywam, ale z kolei ciągnę zyski.

1. Artykuł prof. Szobera „Skąd się wzięły takie zwroty..." (Nr. 5/6 Poradnika) dowiódł, że zestawienia pani doktór, pani profesor są nietylko zwyczajowo, ale nawet formalnie (gramatycznie) uzasadnione. Czy zwolenników doktorki, a między nimi autora odpowiedzi 73-ciej (zob. Poradnik Nr. 4), do którego zapytanie to kieruję, wywody te nie przekonały?

(Dr ...ska, Warszawa)

(Rz) Przedewszystkiem, p. prof. Szober niczego dowieść nie chciał; sam się wyraźnie zastrzega, że żadnej normy nikomu narzucać nie za-

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 7

117

mierza, że wskazuje tylko podstawę, na której tendencje nadawania męskiej formy tytułom kobiecym dałyby się oprzeć. Gdyby chciał dowieść, że tak a nie inaczej mówić się powinno, napewno nie pominąłby okoliczności, dlaczego to rodzaj gatunkowy ma być stosowany do kobiety-profesora i kobiety-doktora, a do głowy nikomu nie przyjdzie stosować go do nauczycielki, aktorki i t. d. Już to mogłoby wystarczyć za odpowiedź na zapytanie Pani, ale korzystając ze sposobności, dorzucę słów parę. Rodzaj gatunkowy istnieje i pełni z powodzeniem służbę tam, gdzie idzie o gatunek. Jeżeli kobietę w danej chwili nazywam człowiekiem, to czynię to wtedy, gdy chcę ją odróżnić od węża, od kamienia, od mgły; jeżeli jednak wyodrębniam panią A z szeregu jej przyjaciółek, to jej nie nazwę wtedy człowiekiem, tylko kobietą. Dalej, gdy przemknie mi się mysz po podłodze łub wrona zakracze na dachu, nic mnie nie obchodzi ich płeć, bo idzie mi o gatunek i używam rodzaju gatunkowego; ale gdy chłop w podwórzu nawołuje swoją Finkę, niechybnie usłyszymy: suka tu! — bo idzie mu nie o psa wogóle, jako gatunek, tylko o jego psa, o Finkę. Zupełnie tak samo, gdy czytam, że nauczycielom i wychowawcom poleca się to a to, wiem, że mowa tu i o mężczyznach, i o kobietach; nauczyciel, wychowawca są tu rodzajem gatunkowym. Ale gdy mówię, że pani В weszła do pokoju, a pan C z niego wyszedł, to tu już niema mowy o gatunku; tu pani В osobiście jest profesorką, jak jej towarzyszka nauczycielką, a pan C jest doktorem. Dlatego zwroty pani doktór, pani profesor tłumaczyćby można wyczuwaniem w nich większego stopnia dostojności, nawyknieniem pewnych kół, obawą przed pozornem zdrobnieniem form, dążeniem do upraszczania języka — czem kto chce — ale chyba nie rodzajem gatunkowym. Jeśli o moje skromne zdanie Pani idzie, to przekonany jestem, że nie byłoby pani doktora i pani profesora, gdyby nie było Fräulein Doktor i Frau Professor...

Nie idzie za tem, bym par force popierał dziwolągi (dzisiaj), jakieś psychologinie czy psycholożki', wiem przecie, że doskonale obchodzimy się bez szpieżki wobec szpiega i świadkini wobec świadka, choć taka np. prorokini żyje i nikogo nie razi; urabianie się takich odpowiedników, jest sprawą czasu i jemu rozstrzygnięcie należy zostawić, a owym „rodzajem gatunkowym", według mnie, zatrzaskiwałoby się drzwi przed dalszym naturalnym rozwojem form żeńskich. Boć przecie, gdzie potrzeba, jesteśmy śmielsi: w zjeździć kobiet skandynawskich uczestniczyły Szwedki, Dunki i... kto? — czy powie kto Norwegowie? czy zawaha się powiedzieć Norweżki, choć psycholożki go jeszcze gryzą? Każda forma prawidłowo utwo-

118

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 7

rzona stanie się strawną, gdy się do niej przyzwyczaimy. Na tem właśnie oparłem odpowiedź swą Nr. 73.

1. Czy przymiotnik wielopary (kabel) zamiast dotychczas używanego wieloparowy może być używany?

(Z. B., Warszawa)

(Rz) Dobrzeby może było, gdyby taki przymiotnik istniał, ale dotychczas język go nie urobił. Są wprawdzie wypadki, w których język zawodowy może się z tem nie liczyć i uciekać się do terminów umownych, ale tu, doprawdy, potrzeby nie widzę; zbieżność z przymiotnikiem parowy (koń, maszyna) groźna tu nie jest: parowy w znaczeniu, o jakie Panu chodzi, używany bywa zazwyczaj z jakąś doczepką, jednoparowy, dwuparowy, weźmy, naprzemianparowy, a znów takie przymiotniki nie kojarzą się z tą inną parą. Parowy w znaczeniu parami występujący, na parach oparty, jest tak rzadki, że np. Sł. Warsz. go nie notuje; ale i tu rzecz wątpliwa, czy np. taniec parowy (w przeciwieństwie do zespołowego) wprowadziłby kogo w błąd. Może bezpary w znaczeniu samotny mógłby jeszcże ujść, ale to tu sprawy nie rozstrzyga. Słowem, wprowadzać tego nowotworu — nie radzimy.

1. Tłomaczyć — tłómaczyć — tłumaczyć?

(109/127 H. G., Warszawa)

(Rz) Najwłaściwsza i najdawniejsza jest forma tłumaczyć. W starosłowiańskim języku wyraz ten miał postać tłъmačiti, tak, jak wyrazy tłъst, dłъg, z których powstały tłusty, długi, pisane u nas przez u. W niektórych językach słowiańskich dało to w transkrypcji o i pod tym wpływem, via zresztą niemieckie Dolmetscher, zaczęliśmy i my — dość późno — tłomaczyć. Ludziom kompromisowym podoba się i trzecia forma tłómaczyć, (używana zresztą już bardzo dawno). Czas położyć kres tej dowolności i zostać przy tłumaczeniu.

1. Pożyczyć od kogo, u kogo?

(Rz) W znaczeniu zwykłem tylko od kogo; w przenośnem można a czasem i trzeba i u: skrzydeł u orła pożyczył, albo (cytata ze Sł. Warsz.) czego mu natura nie dała, u pracy pożyczył, albo pożyczył to u Mickiewicza, t. j. zaczerpnął z Mickiewicza.

1. Przedsiębiorstwo — przedsiębierstwo?

(Rz) Utrwaliła się już forma przedsiębiorstwo i lepiej wątpliwości przebrzmiałych — jak to się mówi — nie wywłóczyć. I tak rozmaitości mamy chyba dość: przedsiębiorca, spadkobierca, poborca.

1932, z. 7 PORADNIK JĘZYKOWY 119

1. Rodzice pomarli w późnym wieku, czy umarli?

(Rz) Mówiąc umarli, ustalamy tylko fakt śmierci; mówiąc pomarli, wysuwamy pierwiastek kolejności. Pierwsza postać może niemal zawsze zastąpić drugą, ale nie naodwrót; tylko w języku ludowym słyszy się: tatulo pomer.

1. Zachorzenia, schorzenia, choroby?

(Rz) Zacborzenie — rzadki rzeczownik odsłowny od zachorzeć = zachorować; schorzenia odbiegły znaczeniowo od swego czasownika (rzadkiego zresztą) schorzeć = schorować się, zmarnieć przez chorobę i nabrały w języku lekarskim znaczenia umiejscowionych stanów chorobowych, jak np. schorzenie mięśnia sercowego. Imiesłów (przymiotnik) schorzały używany jest w obu znaczeniach: schorzały starzec, schorzałe płuca.

1. Krople na kaszel, od kaszlu, przeciw kaszlowi?

(Rz) W użyciu są wszystkie te przyimki, choć na jest dwuznaczne; mogłoby znaczyć, że mają wywoływać kaszel, jak lekarstwo na poty; nad takiemi rzeczami język, to znaczy ogól mówiących, przechodzi czasem do porządku. Przeciw jest najwłaściwsze ale i — najrzadsze.

1. Czekam ciebie czy na ciebie?

(Rz) I tak, i tak, a nawet (mało wykwintne) za tobą. Ciebie w pierwszej formie jest tu dopełniaczem ale najczęściej zastępuje je biernik cię.

1. Mieszkam na ulicy czy przy ulicy, pod numerem, czy za numerem?

(Rz) Mówi się zwykle na ulicy, choć ortodoksi tłumaczą, że na ulicy odbywa się ruch miejski. Tak w języku się nie logizuje, bo wtedy to i Warszawa nie mogłaby leżeć nad Wisłą. Oczywiście, przy ulicy też poprawnie. Mieszka się pod numerem, ale czyż za numerem kto w tem zestawieniu mówi?

1. Ten planeta, czy ta planeta?

(Rz) Okrzepło to już tak w języku, że nikt inaczej nie mówi, jak ta planeta, ta kometa, ten satelita.

1. Okręty — okręta, cudy — cuda, numery — numera?

(Rz) Przyswojone w swoim czasie z łaciny i greki wyrazy, jak factum, fundamentům, poema, zmieniwszy rodzaj nijaki na męski, utrzymały w mianowniku liczby mnogiej obcą końcówkę rodzaju nijakiego a. Pociągnęły przytem zczasem za sobą rzeczowniki męskie nie tylko obce (procesa, interesa), ale i rdzennie polskie (urzęda, pomyślą). Pod koniec ubiegłego wieku uwydatnia się ruch wprost

12Ó PORADNIK JĘZYKOWY 1932, z. 7

przeciwny: zaczyna się ustalać w tych samych wyrazach końcówka y. Dziś nieliczne zaledwie zatrzymały a i to już najczęściej tylko jako jedną z możliwych końcówek: akta (biurowe), koszta, gusta, organa (narządy), grunta, kursa (naukowe), cuda — ale i to jest w odwrocie. Pomimo to pewna dwoistość jeszcze istnieje i można np. formy fakta nie uważać za błędną; okręta jednak, urzęda, kajeta — już nie są poprawne. Na większą oporność postaci cuda wpływa istnienie obocznej formy nijakiej cudo; co do akta zaszła pewnego rodzaju niepisana umowa: odróżniamy je od akty = obchody, rozdziały sztuk teatralnych; również organa w odróżnieniu od organy (przyrząd muzyczny).

1. Poznać się z kim, zapoznać kogo z kim?

(Rz) Tak się utarło. Owo za w zapoznać doczepiliśmy zapewne pod wpływem zaznajomić kogo z kim. W formie zwrotnej zapoznajemy się zato z czem np. ze sposobem budowania tam, z literaturą piękną.

1. Niema przystępu czy dostępu?

(Rz) Przystęp raczej do ludzi, dostęp do przedmiotów, ale prawem żadnem to nie jest.

1. Warunki umówione czy umowne? omówione czy wymówione?

(Rz) Umówione — to te, co do których nastąpiła zgoda; umowne — te, które weszły do umowy; omówione — ujęcie ogólniejsze, ustalające fakt przedyskutowania sprawy; wymówione (od wymówić sobie) = zastrzeżone. Inne wymówienie — to zapowiedź zmiany warunków.

1. Przesiadka, bilet przesiadkowy — obrzydliwy rusycyzm?

(Rz) Formalnie wyraz tak samo dobry, jak przechadzka, przejażdżka. „Nie przyjął się“ tylko dotąd. W języku starannym — przesiadanie, bilet z przesiadaniem. Kiedyś nabierze zapewne prawa życia. W każdym razie wyraz nie jest zapożyczony z rosyjskiego żywcem, bo w ros. peresadka.

1. Wyglądał z okna, z wagonu, przez okno?

(Rz) Niech Pan nawet doda oknem. Są to drobne odcienie, wszystkie możliwe.

1. Zabudować (zabudowanie), wybudować (wybudowanie), rozbudować (rozbudowa)?

(Rz) Jeżeli zastanawia tu Pana brak stałości w tworzeniu form rzeczownikowych, to na to można odpowiedzieć, że język żywy (w przeciwieństwie do języków sztucznych) tworzy się nie według zgóry

1932, z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

121

ułożonych przepisów: jedno uciera się tak a drugie inaczej. Rozbudowa jest nowsza; Sł. Warsz. jeszcze jej nie notuje, ale mamy przecież i przebudowę. Stała się tylko modna wzorem niemieckiego Ausbau; pod wpływem tej mody nadużywamy jej często w znaczeniu przenośnem. Możnaby jeszcze np. mówić o rozbudowie urządzeń państwowych, systemu podatkowego, ale taka rozbudowa przepisów — to już wprost śmieszna.

1. Wymagania — wymogi?

(Rz) Zupełnie uzasadnione jest dążenie do skracania niezawsze poręcznych rzeczowników odsłownych; w zasadzie więc przeciw wymogom możnaby nic nie mieć, ale przez brak pieczy nad językiem zboczyliśmy i tu na manowce. Wyraz zupełnie nowy nie jest, — Sł. Warsz. cytuje go z Mickiewicza i z Jeża, ale podaje słusznie w formie takiej, jak utarta zapomoga. Ni stąd ni zowąd utrwalamy teraz wyraz tylko w liczbie mnogiej—dlaczego? Dalej, w dopełniaczu słyszymy stale wymogów, czyli dajemy mu rodzaj męski. Niby postęp, ale odrazu z wyjątkami! Czy nie lepiej wobec tego nie gonić za tak niezdecydowanem „ulepszeniem" i nie zostać przy wymaganiach? Ale wyrzucić często trudniej, niż stworzyć. Kto więc chce, niech stosuje wymogi w liczbie mnogiej, ale radzićby należało, aby w dopełniaczu wracał do wymagań.

1. Podeszwa — podeszew?

(Rz) Właściwe rzeczowniki żeńskie na -ew mają w miękkie: krew — krwi, chorągiew — chorągwi, stągiew — stągwi, żagiew — żagwi. Zczasem upodobniły się do nich, a właściwie usiłują się upodobnić inne, zakończone na wa, brzytew, dratew, listew, podeszew; poznać je łatwo po tem, że w pozostaje tu twarde — brzytwy, dratwy, listwy, podeszwy. Z tego widać, że podeszwa jest postacią wcześniejszą, właściwszą (zresztą, jak przyszwa) a przyczyną intensywniejszego procesu upodobnienia jest tu zapewne przysłowie twardy jak podeszew. Da się zauważyć i proces odwrotny: zmianę właściwego żeńskiego -ew na -wa, -wia (chwiejne) — krokwa — krokwia, kotwa — kotwia; oczywiście, tu właściwsze byłyby formy z końcówką miękką krokwia, konwia, ale jeszcze właściwsze nieprzekręcane krokiew, konew.

1. Czy i kiedy stawia się przecinki przed i, lub, albo, ale, lecz?

(Rz) Przed spójnikami łączącemi i, lub, albo nie stawiamy przecinków — ja i ty — ja albo ty — ja lub ty; stawiamy zaś, gdy się powtarzają — i ja, i ty — albo ja, albo ty. Spójniki przeciwstawne ale, lecz wymagają przecinków — nie ja, lecz ty — chciał, ale nie

122

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 7

mógł. Przestankowanie wogóle w ścisłe ramy ująć trudno, — dużo pozostawiono tu upodobaniu piszących.

1. Czy przymiotniki prawniczy, rolniczy, lasowy są dobrze utworzone i czem się różnią od prawny, rolny, leśny?

(128/130, T. M., Poznań)

(Rz) Prawniczy jest przymiotnikiem od prawnik (styl prawniczy, powołanie prawnicze), prawny — od prawo. Tak samo rolniczy — od rolnik (gazeta rolnicza), a rolny — od rola (gospodarstwo rolne). Oczywiście, że mogą się niekiedy wzajem wymieniać np. język prawny/prawniczy, kółka rolne/rolnicze. Lasowy — przymiotnik doniedawna w Królestwie prawie nieużywany, znaczy to samo, co leśny.

1. Kiedy oszczędzać rządzi 2-gim, a kiedy 4-tym przypadkiem?

(Rz) Oszczędzać wymaga po sobie dopełniacza cząstkowego — oszczędzać zdrowia, grosza, zapasów. W nielicznych przypadkach (i to częściej w formie szczędzić) — w znaczeniu ochraniać, strzec od szwanku, gdzie akcja obejmuje całość przedmiotu, używa się z biernikiem — oszczędzać wojsko, szczędzić przeciwnika.

1. W Poznańskiem prawie wszyscy literę z (zet) w piśmie, przekreślają pośrodku, co według mnie nadaje tej literze brzmienie żet. Czy istnieje jakie kryterjum w tej mierze?

(Rz) Idzie o pewne nawyknienia dzielnicowe. Niemiec swoją literę cet w transkrypcji łacińskiej, oddaje na piśmie z fantazji przez z przekreślone poziomo (szczególnie dużą literę Z); Poznańskie pod tym wpływem zaczęło przekreślać swoje zet, które dźwiękowo tamtej literze nawet nie odpowiada; oczywiście, niesłusznie. Zupełnie niezależnie od tego w Królestwie (— sprawa to zresztą nie nowa, bo w Polsce już przed wiekami próbowano tego—) również zapewne z fantazji zaczęto przekreślać żet, zamiast właściwego kropkowania go (ż). I oto zbiegły się teraz warszawskie przekreślone żet z poznańskiem przekreślonem zet. Już samo to powinno popchnąć nas do zaniechania w obu dzielnicach kraju owego niepotrzebnego przekreślania.

ROZTRZĄSANIA.

1. Haff, Watt i t. d.

W Nr. 5/6 Porad. Jęz. podał p. B. Ślaski tłumaczenie kilku terminów wodnych, właściwie geograficznych, wykazujących ukształtowanie wybrzeża. Nie wszystkie one są słownikom całkiem obce, jak to poniżej wykażę. Przejdźmy je pokolei.

1932, z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

123

1. Haff objaśnia Kluge (Seemannsprache, Hala, 1911) jako część morza, znajdującą się między brzegiem a wyspami, lub zawartą między brzegiem a zalewiskiem (niem. Wattenmeer). Jeżeli zalewisko jest przerywane, to mamy wyspy.

Ponieważ terminy zatoka należałoby pozostawić jako odpowiednik na niem. Bucht, Golf, Busen i t. p., zalew zaś dla Hochflut, Flutgrösse, Ueberflutung, Ueberstauung i t. d., zatem pomimo, że tak w pracy Smoleńskiego p. t. „Polskie słownictwo geograficzne", Kraków, 1925 jak w moim Słowniku Technicznym (Warszawa, 1923) podany jest termin zalew na niem. Haff — jestem za przyjęciem propozycji p. Ślaskiego: zasiąkle.

1. Na termin Watt podaje p. Ślaski, oprócz znanego odpowiednika: bród, jeszcze drugi termin osuch, który wprawdzie ma Słownik Warszawski, jednakże nie ściśle w danem znaczeniu, lecz w bliskiem, jako: „wysepka, kępa, miejsce suche, piaszczyste na bagnie".

Zasadniczo rzecz biorąc, należałoby wysunąć zasadę podawania tylko jednego odpowiednika na pewne pojęcie; przez to uzyskuje się ustalanie terminu.

1. Po wyjaśnienie znaczenia wyrazów kąty i kątowiska należy zwrócić się do słowników żeglarskich Ślaskiego, wydanych 1926 i 1930 r. Pierwszy z nich podaje „odnoga morska, obszar wód, które wdarły się w ląd, w ustach ludu nadmorskiego nurt“. Drugi — „kąt, worek, przestrzeń wody na rzece bądź zawarta między dwiema mieliznami, bądź wrzynająca się w ląd, z której wyjechać statkiem wgórę niemożna"; jest to zazwyczaj pozostałość dawnego nurtu lub jego odnoga. Na Wiśle kąty bywają bardzo głębokie i miewają długość 1 1/2 — 2 klm.

Kątowisko, wielki kąt wody, dogodny do połowów niewodami lub innemi znacznemi sieciami; „kry lodu wyparte zostały nagłym przyborem wody z małych rzeczek i kątowisk".

Według Klugego: Föhrden, (według obecnej pisowni: Förde) znaczy Meerbusen = zatoka morska, natomiast Lexikon Brockhausa (XIV wyd.) odsyła te terminy do słowa Fjord = fiord. Podane dwie definicje p. Ślaskiego nie zgadzają się z objaśnieniem, podanem w Słown. Warsz. „wąska i długa zatoka na wybrzeżu skalistem podłużnem, t. j. ciągnącem się wzdłuż gór". Jako wniosek proponuję pozostanie w danym przypadku przy terminie: fiord, zaś na kąty i kątowiska zechce może autor podać odpowiednik obcy?

1. Na Bodden podaje Kluge następujące objaśnienie: jezioro przymorskie na wyspie Rugji, łączące się wąskim żaglowym kanałem z otwartem morzem. Sprzeczność tego objaśnienia z definicją podaną

124

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 7

przez p. Ślaskiego jest właściwie tylko względna, gdyż wprawdzie według Klugego kanał ma być „schiffbar", jednakże według Brockhausa kanały te są miejscami głębokie tylko na 2 — 2.5 m., wobec czego nie mogą przyjąć większej ładugi nad 30 ton.

Ze względu na bardzo obfite materjały, zebrane przez p. Ślaskiego w jego pracach terminologicznych, pożądaneby było wprowadzenie ich na szersze tory międzynarodowe, co da się zrobić w najprostszy sposób przez uzupełnienie terminów polskich odpowiednikami choćby w jednym języku żeglarskim.

Inż. Stadtmüller.

1. Jeszcze o u.

W artykule o przyimku u prof. W. Doroszewski dowodnie ustala fakt, że przyimek ten z biegiem czasu znacznie zwęził swój zakres użycia. Ciekawą jest rzeczą przyjrzenie się tym szczególnym znaczeniom, w których przyimek u bywa dziś używany.

Zdaje mi się — zresztą pogłębiam tylko zdanie, rzucone przez kogoś w dyskusji na jednem z posiedzeń Miłośników J. P. — że użycie to zależy od wzajemnego ustosunkowania się ważności czy wielkości dwu wyrazów związanych tym przyimkiem: rzecz drobna, dodatkowa u dużej jest na miejscu, przeciwnie, ważniejsza w swej treści czy w rozmiarach u mniejszej — razi.

Przedewszystkiem, dotyczy to części pomocniczych, doraźnych czy wymiennych, stanowiących uzupełnienie przedmiotu głównego, kurek u samowara, ząbek u klucza, ucho u buta, guzik u bluzki, oś u samochodu itd. itd., t. j. wszędzie tam, gdzie owo u mogłoby być nawet opuszczone. Tu » utrzymało się w całej mocy.

Jeżeli związek łączonych tym przyimkiem wyrazów nie jest tak bliski, zaczyna się grunt chwiejny. Lecz i tu rozstrzyga ważność, wymiary itd. przedmiotu, u którego inny zajmuje jakieś miejsce; stanąć u balji — można, ale u kubła, u szkopka — już chyba nie; zatrzymał się u dębu, u sosny — dobrze, ale zatrzymał się u narcyza — już trochę dziwne; stanąć u pieca, u klęcznika, u ołtarzyka — doskonale, ale u telefonu, u książki, u kłębka bawełny — złe. Dalej, mrówka może sobie manewrować u listka, ale niechby tak niedźwiedź spróbował! Naturalnie, wszystko to jest chwiejne, wszystko może zależeć od chwilowego wyczucia, ale fantazją spostrzeżenia powyższe chyba nie są. Wrażenia różne mogą się zresztą kojarzyć: może tu paradoksalność niektórych zestawień rzecz zaciemnia, ale choćby to miało miejsce np. z niedźwiedziem i listkiem, faktem jest chyba tam, gdzie mowa o telefonie i piecu, o balji i szkopku i t. d.

1932, z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

125

Oczywiście, metrem tu niczego mierzyć nie można; czasem metonimja podnosi drobny przedmiot w wadze; zastrzeżeń tu dużo, ale coś prawdy — zdaje się — w tem jest.

J. Rzewnicki.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

1. Wyrazy wymagające zmiany. (Zob. zesz. 5/6, str. io5).

Na wynos. Słusznie p. S. potępia to wyrażenie, przejęte żywcem
z rosyjskiego. Niestety, jeszcze posługują się niem czasem we właściwem i przenośnem znaczeniu ci sami, którzy mają słabość do jaczejki,
czystki i t. d. Otóż już przed wojną używane było w Kongresówce
polskie wyrażenie: sprzedaż do domu (w przeciwstawieniu do na miejscu).
Istnieje i drugi termin: sprzedaż butelkowa (urzędowo „w zamkniętych
naczyniach") w przeciwieństwie do sprzedaży kieliszkowej.

Tusza. I tu p. S. ma słuszność, — chodzi tylko o właściwy odpowiednik polski, wyrazy bowiem: cielsko, tułów, kadłub (dodałbym jeszcze stpl. stwora, łac. moles) są zbyt ogólne. Słownikarze polscy Knapski, Linde i Mrąga podają wyraz boch = tułów woli, tułów obłupionego
bydlęcia, ale niewiadomo, czy zachował się do dziś. Rzeźnicy nasi
mówią pospolicie bita sztuka (wolu, świni, barana i t. d.).

Skład apteczny. Nazwa ta powstała bodaj dopiero w 19-tem stuleciu na obszarze Kongresówki; jest dotąd bardzo żywotna i nie wymaga,
mojem zdaniem, zmiany. Obok niej, mianowicie na zachodzie i południu Polski, wytworzyła się drogerja. Słow. Warsz. podaje tylko drogierje = materjały apteczne, cytując Starowolskiego; o drogierji zaś
wspomina pod pozycją: Skład - 10. W związku z drogerją powstał nowy wyraz drogerzysta (według Słow. Warsz. drogista), jako jednoznaczny z dawniejszym (XVI w.) materjalistą.

B. Ślaski.

1. Jak spolszczyć „Hinterland"?

Niemiecki ten wyraz zdobi do dziś łamy dzienników oraz stronice
rozpraw ekonomicznych, a choć odróżniany kursywą, winien być bezwzględnie usunięty. Niektórzy autorowie poczęli obecnie stosować na
to pojęcie odpowiednik polski zaplecze, ale bodaj nietrafny: zaplecze
bowiem oznacza coś bardzo ograniczonego w przestrzeni (zaplecze krzesła, owadu). Wobec tego, że i we francuszczyźnie istnieje „arrière-pays",
za właściwszy odpowiednik polski uważałbym zakraj.

B. Ślaski.

126

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 7

Jako przekład niem. Hinterlandu, proponuje p. Ślaski wyraz zakraj. Wyraz ten ze stanowiska słowotwórczego nasuwa pewne uwagi. W języku polskim nie możemy do dowolnego rzeczownika dodawać dowolnych przedrostków, bo stosowanie przedrostków dla podkreślenia różnych odcieni znaczeniowych ogranicza się do tematów czasownikowych: mówimy zajechać, przyjechać, wyjechać, dojechać i t. d., ale do rzeczowników chleb, stół, dom i in. żadnego przedrostka dodać nie można. Istnieją oczywiście wyrazy zajazd, przyjazd i t. p. ale są to zasadniczo formacje wtórne, wydobyte z pni czasownikowych (czasem dziś nieużywanych). Formacje typu ubój zawdzięczają swe pochodzenie analogji: czasownikowi bić (właściwie biti, bo chodzi tu o fakty przedpolskie) odpowiadał rzeczownik bój (z samogłoską o, która właśnie była znamieniem rzeczownika), więc do ubić (ubiti) dotworzono ubój. Ale już od początków tak zwanej epoki prasłowiańskiej \*), która się skończyła gdzieś na przełomie VIII-go i IX-go wieku po Chrystusie, panowała zasada stosowania przedrostków tylko do czasowników. Rzeczownik, jeżeli przybierał przedrostek, to ulegał jednocześnie rozszerzeniu z pomocą sufiksu: typ pojezierze, przedmurze. Dlatego też, gdy spotykamy w języku polskim wyraz składający się tylko z przedrostka i rdzenia, to albo należy on do typu pochód (odczasownikowe: historycznie wyraz wychód w znaczeniu ‘wyjście', rażący niektórych, jest zupełnie poprawny), albo do typu ubój (objaśnionego przed chwilą), albo też powstał pod wpływem obcym. Taki np. wyraz przedpokój (przypadający na koniec XVIII-go wieku) jest najpewniej odwzorowaniem fr. anti-chambre. Wyraz przedświt przypisują Krasińskiemu, ale też wiemy, że „działalność" poety na polu słowotwórstwa nie była zbyt fortunna (neologizmy Krasińskiego zebrał Siedleski w VIII t. Prac Filologicznych: są tam wyrazy dziwaczne, jak rozodpierścienić i in., czasem jeszcze mniej szczęśliwe). Jest bardzo charakterystyczne, że proponując wyraz zakraj, odwołuje się p. Ślaski do fr. arrière-pays. Ten wyraz francuski, jak i niem. Hinterland, odpowiadają słowotwórczym zwyczajom tych języków, polski zaś zakraj ma tylko ciało polskie, szkielet jego zaś — czy jakby może ktoś powiedział: dusza, a najprościej forma — zdradza obce pochodzenie. Można się z tem nie liczyć i uważać, że jest rzeczą zupełnie naturalną, że w miarę ożywiania się stosunków kulturalnych między narodami, zwiększają się oddziaływania jednych języków na drugie. Może typ zakraj upowszechni się w języku polskim: już sam fakt, że znawca i miłośnik języka, p. Ślaski, nie odczuwa w tym wyrazie nic rażącego, jest dość znamienny. Słowotwórczo jest to wyraz zbliżony do takich, jak radjosprzęt, bo powstał skut

\*) początki te przypadają mniej więcej na 1000 lat przed Chrystusem.

1932, z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

127

kiem takiego zastosowania zasady złożenia (kompozycji), jakiego język polski w swym tradycyjno-słowiańskim rozwoju nie znał. Zapewne znajdą się osoby, którym wyraz zakraj, wyda się odruchowo rażącym. Prosilibyśmy Czytelników o wypowiedzenie się na ten temat.

W. D.

1. Folwark.

P. Aleksander Pragłowski chciałby usunąć z języka niemiecki wyraz folwark (Vorwerk) i zastąpić go nowotworem ubocznik = „zdała położony obszar pól wraz z budynkami gospodarskiemi i t. d.“

Pomysłowi takiemu przyklasnąć niepodobna, pomijając nawet okoliczność, że na nicby się prawdopodobnie wysiłki takie nie zdały. Wyraz to przyswojony polszczyźnie bardzo dawno, o czem świadczy choćby rozpodobnienie r/l. Słownik Warszawski cytuje go z Chrościńskiego (XVI w.). Korzeniami tkwi w mowie ludu wiejskiego, jak jarmark mniej więcej, i stamtąd go papierowe uchwały nie wyrwą. Odniemczanie języka nie od takich zasiedziałych, z krwią języka zmieszanych wyrazów trzeba zaczynać; usuńmy wprzód butersznyty, szlafmyce, obstalunki, lony, kinderbale, bankuchy, fajeranty i setki - setki innych, usuńmy stylowe i frazeologiczne właściwości niemczyzny. Niektórych reformatorów drażnią bowiem wyrazy a nie czują oni, że gorsze są tamte urobienia, bo szatę mając napozór swojską, usypiają wrażliwość językową. Wyrazu można się dziś czy jutro pozbyć; gorzej z takiem np. szukaniem za kapeluszem, — przecie to polskie niby, bo polskie są wyrazy... To są rzeczy pilniejsze do wytrzebienia.

Rz.

1. Powyższy, powyżej.

Pan Józef Nowak z dużą silą przekonania występuje przeciw tym wyrazom; uważa je za wyrazy papierowe, obce żywej mowie; obawia się, że „w Polsce już niema człowieka, któryby odczuwał, jak bezsensownym posługuje się wyrazem". Może w tem trochę przesady, ale niechybnie więcej jest prawdy; tak, zżyliśmy się z temi wyrazami. I to właśnie powinno rzecz rozstrzygnąć: skoro coś tak wgryzło się w język, że jego bezsens już nikogo niemal nie razi, to cui bono to wyrzucać? Tu garstka wrażliwych musi swoją wrażliwość użytkowości powszechnej złożyć w ofierze. Nawet wyraźny błąd językowy, błędem być przestaje, gdy się utrze; czy np. potępiłby p. Nowak oczki, skoro mamy jabłka, jajka, cacka? Upodobniło się do oczy, usłyszymy; prawda, ale niemniej jest to błąd formalny, błąd który stał się prawem. Tak jest i z powyższym.

Inna całkiem rzecz, że źle się posługujemy tym wyrazem, — i w tym tylko kierunku powinniśmy budzić czujność piszących. Gdybym np. po

128

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 7

napisaniu tych kilku wyrazów powiedział: powyższe oby usunęło podniesione obawy! — popełniłbym niewłaściwość: wyczułoby się tu zaraz das Obige; ale gdy powiem: powyższe uwagi powinny usunąć obawę — w niczem przeciw językowi nie zgrzeszę.

Rz.

„KĄCIKI".

W numerze „Gazety Warszawskiej” z 13 lipca r. b. ukazała się nowa rubryka p. t. „Kącik językowy”. Referent, p. Artur Chojecki, zapowiada: „Będziemy robili na mniejszą skalę to, co robi „Poradnik Językowy”, organ Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego”. Po trafnych uwagach ogólnych omawia dwie sprawy: 1) Ćwiczyć, trenować — czy ćwiczyć się, trenować się? 2) odmianę nazwisk typu Moniuszko, Moniuszki — ale: Brentano, Brentana.

Z przyjemnością witamy wystąpienie towarzysza pracy, znanego z zalet pióra, jako też pożądany objaw dobrej woli prasy codziennej, których to objawów oby jak najwięcej było!

K. Król.

\*

\* \*

Wogóle z zadowoleniem można stwierdzić, że sprawy językowe — między niemi i poprawność mowy — nabrały, mówiąc po handlowemu, kursu w ostatnich czasach. Nie tylko w czasopismach stołecznych — dzienniki czy tygodniki — nie tylko w prasie większych naszych ośrodków umysłowych, ale czasem w dziennikach zgoła zaściankowych, znajdujemy t. zw. „kąciki”, w których bądź pióra znane, bądź przygodne roztrząsają różne kwestje językowe. Widać, że dosyć nam już wszystkim bezkrytycznego szpecenia mowy, — a choć jeszcze często „kącik” mówi jedno, a pismo w innych artykułach pisze co innego, rzecz się ma ku lepszemu: budzi się sumienie językowe; ustaje obojętność na te sprawy. Ale...

Ale są plamy i na tem słońcu. W języku nie dość jest mieć przekonanie, że się go zna, trzeba go znać istotnie, trzeba mieć pewne przygotowanie do „poprawiania błędów”. Oczywiście, najlepszą rękojmią są tu studja szkolne, chociaż nie jedyną rękojmią, bo gra tu rolę i pewien — rzekłbym — talent do wyczuwania niewłaściwości językowych: nieraz przecie i miłośnik - niespecjalista to i owo wyłuska. Lepiejby to zrobił, zapewne, uczony polonista, ale cóż, kiedy na palcach ręki policzyć moż

1932, z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

129

na tych specjalistów uczonych, którzy sprawy poprawności czynniej uwzględniają. Cóż tedy zostaje? — chwytają za pióra niecierpliwsi miłośnicy i jakże często cięgi za to biorą od uczonych! Toteż, nim zacznie taki niespecjalista „robić w poprawności", dobrze się musi wypróbować i u świadomych rzeczy popytać, czy do nauczania dorósł. Bo można czegoś nie wiedzieć — nawet i uczeni rąbią się wzajem — ale pewne minimum przygotowania jest rzeczą nieodzowną; a sąd o tem przygotowaniu wydać może tylko specjalista.

Te ogólne uwagi nasunęły się zapewne niejednemu, kto śledził w ostatnich tygodniach na łamach jednego z pism poznańskich epopeję pod tytułem „Panoptikum". Jakaś gorąca widać miłośniczka języka, p. T. Cz„ wystąpiła z szeregiem uwag o błędach językowych i przytoczywszy przygarść takich błędów, dała swoje sprostowania. Naogół może i nienajgorsze — ale motywowane w tak nieprawdopodobnie naiwny sposób, że... nie wytrzymał już p. prof. Ułaszyn i wyciął pani T. Cz. — acz w sposób kawalerski — reprymendę; no, i oczywiście miał słuszność.

Przypuszczam, że Panoptikum się urwie, boć nie wątpię, że zaszło tu tylko przykre nieporozumienie, — ale czy nie lepiejby było, gdyby sz. pani T. Cz. w inny sposób wypróbowała była swe możliwości nauczania? Dziwniejsze jest, że Redakcja nie zatroszczyła się o to, czy osoba przemawiająca z łamów jej pisma, ma dane do przemawiania. Ale i tu chyba przeoczenie...

Krzywda, jaką się taką lekkomyślnością wyrządza sprawie, jest duża. Cóż bowiem pomyśli zwykły śmiertelnik, który chciałby się czegoś nauczyć ze wskazówek a przekonywa się, że padł ofiarą... nieporozumienia? Straci zaufanie do mentorów mniej znanych, a że teoretycy, jak powiedziano, mało w tej dziedzinie piszą, — machnie ręką na całą poprawność i poczuje się z wszelkiego niechlujstwa językowego rozgrzeszonym.

Baczność więc, panowie Redaktorzy!

J. Rzewnicki.

POKŁOSIE.

Marcin Andersen Nexö. „W kraju szczęśliwym". Powieść. Z upoważnienia autora przełożyła z języka duńskiego Felicja Аuт. Kraków. — Warszawa. Wydawnictwo „Panteon".

Książka ta, wydrukowana bez oznaczenia roku, należy, ile mi wiadomo, do nowości wydawniczych. Brałem ją do rąk z pewnem zacie

130

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z, 7

kawieniem, bo nie spotkałem się dotychczas z nazwiskiem tłumaczki. Po przeczytaniu książki nic dobrego o nowej znajomości powiedzieć nie mogę.

Oto nieco kwiatków.

Na str. 12: „obory i stajnie miały czem się przekazać“ (= ?); str. 13: „rozśmiać się nad tylą naiwności"; str. 16: „my i tak nazdążamy, gdzie nam zdążyć trzeba"; str. 30: „nie widzimy je" (t. j. dzieci); str. 35: „nie potrafi intonować narodową Alleluja"; str. 53: „trudno było się na niej (=na Marji) wyznać" (z treści wypada, że to poprostu = poznać ją); str. 35: „omijali wszystkie/) niebezpiecznych konkluzyj"; str. 87: „Niedługo jednak trwało, gdy dostał bólów żołądka"; str. 114: „kwadrans czasu trwało, by naładować karabin"; str. 120: (na kolei słychać było) „wstrząsy i ranżowanie tam i napowrót"; tamże: „Nikt nie zdawał się być wysłany po niego"; str. 126: „Jens już dawno był pokryty" (t. j. rachunek Jensa wyrównał się, Jens nie poniósł straty); str. 137: „siostry wybiegały mu naprzeciw wporę i nie wporę"; str. 187: „I to właśnie stawiało w cień nauczyciela"; str. 181: „Błogosławieństwo boże nie mogło dłużej być sprowadzone na glebę"; str. 191: „jadło powinno nam być przynoszone już rozmiękłe" i t. d. i t. d.

Na przytaczanie dalszego ciągu podobnych chwastów szkoda czasu i papieru; wolę pocieszać się znalezioną w powieści na str. 188 myślą: „— Ale to się musi niedługo skończyć — mniemał stary Elbe" (oczywiście, wzorem tu niemieckie, meinte = myślał). Nim to jednak nastąpi, należy wyrazić serdeczne ubolewanie Marji, że „leżała nad stołem ogrodowym, oparta na swych nagich ramionach i łkając gadała coś w płytę stołu" (str. 174) — ubolewanie, bo płyta zapewne była na to nieczuła.

K. Król.

ŁĄCZNE I ROZDZIELNE PISANIE WYRAZÓW.

W otrzymanym w ostatniej chwili 4-tym zeszycie Języka Polskiego znajdujemy artykuł prof. К. Nitscha o nowem IX-tem wydaniu „Pisowni Polskiej“, — (przepisy, wydawane przez Polską Akademję Umiejętności dawniej pod redakcją ś. p. prof. Łosia, obecnie pod redakcją prof. Nitscha). Podam tu, opierając się na wzmiankowanym artykule, główne zmiany, wprowadzone obecnie w tych przepisach.

W niektórych szczegółach mamy tu małą niemal rewolucję, ale przyznać trzeba, że konsekwencja sama do niej prowadzi.

1932, z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

131

A więc:

i) W zestawieniach przymiotników z przyimkami pisać oba wyrazy osobno, jeżeli przymiotnik zachował żywą formę odmienną {po głupiemu),—pisać zaś razem, jeżeli przymiotnik ma formę odmiany rzeczownikowe], jeżeli skostniał razem z przyimkiem w całość {zdawna, poprostu). Wyjątek stanowią przymiotniki na ski, które zawsze pisze się osobno z przyimkami (z pańska, po polsku).

z) Nie — pisać łącznie ze wszystkiemi imiesłowami odmiennemi, aby to ujednostajnić z innemi odmiennemi imionami (niemający, niezapłacony).

1. Pisać razem wszystkie przyimki złożone, a więc tak samo poza stołem, jak i poza płot, zza ściany i t. d.
2. Partykułę to, jeśli tylko wzmacnia imiona lub części mowy nieodmienne, pisać razem (jużto, onto, corazto), pisać zaś to osobno, jeśli jest ono podmiotem w związku ze słowem posiłkowem, czasem nawet ukrytem, jak w zdaniu wielki to (jest) człowiek.
3. Zerwać z niekonsekwencją, która kazała w niektórych razach przyimek z w roli przedrostka pisać etymologicznie, w innych fonetycznie; pisać zawsze tak, jak się wymawia, a więc zbawić\zboku — skazić/skolei — spotkać/spod — sprzedać/sprzed lat — ścichnąć/ścicha. Tymczasem tyle, bo na te punkty położono nacisk w artykule; wypadnie nam zapewne nieraz powracać do tych przepisów.

Rz.

SPROSTOWANIA.

1. W przypisku (WD) na str. 104, zdanie drugie brzmieć powinno: Tak np. malaise jest rodzaju męskiego, a morale i morał, to są we francuskim dwa różne wyrazy. Niedokładność powstała skutkiem skrócenia w ostatniej chwili przed drukiem tekstu autora przypisku.
2. Omówione na tej samej stronicy „Materjały do polskiego słownik prawniczego" wyszły z pod pióra p. Bolesława Ślaskiego.

132

PORADNIK JĘZYKOWY

1932, z. 7

OD ADMINISTRACJI

Administracja posiada dawne roczniki „Poradnika *1903, 1904, 1906, 1907, 1909,*

*J916, 192*3, *1929, 1926,* 1927, *1929, 1930* i *1931* i odstępuje je po cenach następujących-, roczniki do roku *1916* włącznie po *1,—* zł., *1923* — *0,30* zł., *1923,26* — po *1.*— zł., *192J* — *1.30* zł., *1929,30* — po *3.*— zł., *1931* — *3* zł. Za cały komplet *13* roczników — *20* zł.; przy pojedynczych tomach doliczamy koszty pocztowe, przy większej liczbie nie. Luźnemi zeszytami w ograniczonej liczbie służymy po *30* gr. za zeszyt (rok *1931* — po *30* gr., *32* — po *80* gr.). Każdy czytelnik, który nam zjedna nowego prenumeratora, ma prawo z tych zapasów wybrać sobie roczników, bądź zeszytów za *3* złote zupełnie bezpłatnie. Pierwszy nakład spisu niepoprawnych wyrażeń i wyrazów języka urzędowego (Spis Nr. *1),* wydany w *8.000* egzemplarzy, został już wyczerpany; następny Nr. ukaże się w końcu bieżącego roku.

Prosimy o niespóźnianie reklamacyj co do nieotrzymania numerów; reklamowanie po upływie całych miesięcy uniemożliwia jakiekolwiek sprawdzenie — i dlatego za takie zeszyty Administracja zmuszona będzie liczyć osobno.

Na zapytania dotyczące poprawności języka Redakcja odpowiada bądź na łamach Poradnika, bądź, na żądanie, listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego.

TREŚĆ zesz. 7: Wahania i sprzeczności ortograficzne, St. Szobera; Krócej czy króciej i trochę „filozofji", Wida; Zapytania i odpowiedzi; Roztrząsania, K. Stadtmüllera i J. Rzewnickiego; Głosy Czytelników; „Kąciki", K. Króla i J. Rzewnickiego; Pokłosie, K. Króla; Łączne i rozdzielne pisanie wyrazów, Rz.; Sprostowania.

Wydawca: Redaktor odpowiedzialny :

Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego. KAZIMIERZ KRÓL.

Komitet redakcyjny; Witold Doroszewski, Adam Antoni Kryński, Stanisław Szober.

Redakcja i Administracja Poradnika; Warszawa, Tamka 44 m. 2.

Druk Galewski i Dau, Warszawa